PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 4 (R. II) Radom, 2 Lutego 1918 r.
№ 23. Lubelska 41.

TREŚĆ

1863 rok.

Żadna może z rocznic narodowych nie wskazuje nam tak dobitnie na różnice poglądów w społeczeństwie na teraźniejszość i przeszłość, jak rocznica styczniowego rozpoczęcia walk. Poryw młodzieńczych serc rzucający na kartę historji życie swoje i losy narodu—znaczony bywa przez „rozważne“ społeczeństwo mianem rozmaitem — od szaleństwa do donkiszoterji. Weterani ruchu — tułają się po muzeach i z puszkami ofiar cukiernie obchodzą. Ale gdy ostatni ginie świadek walki, gdy pieczęć krwi na dziejach narodu położoną, zastąpiono rozlewnością atramentu — wstaje ckliwość obchodowa i poczyna pospolitość dusz ciągnąć ospale za świętością sztandaru.

Uczmy się my, ludzie powstającej Polski, inaczej rocznice narodowe czcić. Uczmy się z bohaterskiego siewu krwi nie żal sentymentalny brać, lecz naukę doczesności. Jak oni — i my. Wszystko z nich w nas. Bicia serc głuche, gdy w zakątach Warszawy pisał się manifest styczniowy, szaleństwo mocy porywu, gdy szlak znaczono wgłąb Kampinowskiej puszczy, rozmach junacki, gdy planowano Miechów, Kielce, Płock. Umiejętność ryzyka. Umiejętność tworzenia historji. Wodzowstwo dni dzisiejszych, nie trwożliwe spoglądanie dokoła

Uczmy się spleść jak oni dzieje narodu z życiem jego: ujmujmy na tle historycznych zjawisk życie społeczne — jak oni manifestem uwłaszczenia, budźmy sumienie narodu w obliczu wszelakich pokrzywdzeń. Bądźmy śmieli w powołaniu całego narodu do służby Ojczyźnie. Uczmy się jak oni, za ciasnotę granicy sięgać. Objawić jak oni zrównanie w wolności. Dla wspólnej walki skupienie sił: Polski, Litwy i Rusi. Sięgnijmy wgłąb narodu po wyraz jego woli — będzie mocny. A że za tak święconym sztandarem nie pociągną tłumy bezmyślnie sytych, że one chwili walki nie wspomną, jako swojej chwały — tem lepiej.

Czystszym się stanie obchód święta czynu. Tylko budzi się żal: tęsknota do rewji powszechnej w dniu wspomnień powstańczych tych wszystkich, co jak oni szli walczyć, umierać, zwyciężać.

Budzi się tęsknota do sprężenia szeregów, wojennym krokiem maszerujących, wobec Wodza, co nauczyć potrafił czynu. Wobec Wodza — co wizję narodu — fantastyczną niemal—wcielił w rzeczywistość. Z którego my wszyscy — dzisiejszej walki żołnierze — jesteśmy!

BORSKI.

DEGENERACJA POLITYCZNA

Podnosi się i ogarnia coraz bardziej wierzchołki społeczeństwa fala, która nietylko oburzeniem i wstrętem może każdą szlachetną jednostkę napoić, ale wywołać smutne obawy o moralne zdrowie naszego społeczeństwa. Już raz, na początku wojny, byliśmy świadkami zjawiska podobnego i nie omyliło ono pozorami celowości politycznej tych, którzy poza dozą ułudy umieli ujrzeć w niem objaw gangreny serc i spotęgowanie aż do granic zatracenia szlachetności, egoizmu osobistego. Bo cokolwiek mówić będziemy o t. z. moskalofilizmie polskim, o jego celowych politycznie przedsięwzięciach, nie ulega wątpliwości jedno: obawa przed ofiarą krwi i utratą posiadanych dóbr, zakorzeniona w głębiach dusz najbogatszych warstw społeczeństwa, o ile nie była bezpośrednią przyczyną moskalofilizmu, to była cudownym podłożem pod jego rozkrzewienie.

Zastępy Józefa Piłsudskiego z ideologją zbrojnej walki, budziły w naszym ziemiaństwie i mieszczaństwie nietylko obawy przed czynem zbrojnym, ale i przed przewrotem społecznym. Były one dla nich zastępami czerwonych socjalistów, wywrotowców, którzy gotowi sięgnąć nietylko po konie i podwody, ale po folwarki i kamienice. Carska Rosja, uznająca własność i hierarchję społeczną, jakże była pożądanym sprzymierzeńcem, tymbardziej, że hasłem zjednoczenia ziem polskich ukołysała niespokojne czasem, choć otłuszczone naogół, serca.

Dziś carska Rosja nie istnieje, nie jest już stróżem ładu i porządku, reprezentantką hierarchji społecznej i uznanych praw własności Zniknęły tytuły, wywłaszczają ziemian i mieszczaństwo. Spragniony ziemi chłop i wyzyskiwany robotnik kują nowe formy!

A nasze wierzchołki społeczne? — Zapomniały dawno już o swej ideologji politycznej, o zjednoczeniu ziem polskich pod berłem Rosji, odwróciły swój wzrok od wschodu. Ale nie myśl czytelniku, że odwróciły go dlatego, iż tak polska racja stanu im nakazała, iż zbudziło się w nich sumienie, iż uznały ze względów taktycznych sojusz z mocarstwami centralnemi za wskazany—nie! tak, jak obawa przed rzekomo czerwonemi zastępami Piłsudskiego zapędziła ich do obozu moskalofilskiego, tak obecnie bojaźń przed nawałą rewolucyjną Rosji pcha ich aspirację polityczną na zachód. *Punktem wyjścia dla nich nie jest sprawa polska, lecz własne, stanowe interesy!*

Zapalili się też nagle do armji polskiej, ba! najbardziej do polskiej policji i żandarmerji. Ale ta polska armja potrzebna im nie dla sprawy polskiej, ale dla funkcji policyjnych, dla obrony „ładu i porządku", dla zachowania ich przywilejów majątkowych Niegdyś plwali na polskiego żołnierza, dziś nagwałt tej armji się domagają.

Niejeden by mógł rzec, iż cieszyć się powinniśmy, że rzeczy taki obrót wzięły, że ci, co za naszą polityczną działalność połgębkiem marki i korony chcieli nam wyliczać, dziś stają na stanowisku budowy państwa polskiego i stworzenia polskiej armji. Tak!—pozory nakazują się cieszyć, lecz istotne przyczyny jeno głęboki smutek mogą spowodować. One to przecież nam uświadamiają fakt, że sobkostwo i utylitaryzm warstwowy silniej przemawia do serc naszych wierzchołków społecznych, aniżeli idea wolności politycznej.

DR. HEL. LANDAU-BAUER.

NOWY ORĘŻ.

Jakiekolwiek być mogą dalsze losy układów pokojowych w Brześciu — samostanowienie narodów o sobie jest już teraz trwałą zdobyczą wydartą piekłu wojny przez walczące ludy. Może mu przemoc jeszcze chcieć narzucić pęta, może je chcieć sfałszować lub spaczyć — mimo to — samostanowienie narodowe o sobie zyskało już w świecie nietylko honorowe obywatelstwo. Na wszystkich frontach toczy się bój o przekucie go w realne kształty — a czy z krwawych tych zapasów wyjdzie na świat pokraka, czy posąg zdobny szlachetną linją greckiego piękna — zawsze rodzicem mu będzie prawo samostanowienia o sobie — jako najżywotniejsza zasada międzynarodowego prawa.

Prawo samostanowienia narodów o sobie przekształca państwowe współżycie narodów z stosunku przymusowego w akt uznania i dobrej woli. Naród stwarza sobie świadomie ojczyznę i buduje z własnej woli swój gmach państwowy sam lub łącznie z innymi, ale wedle własnego uznania.

Wybujałe w gorącej atmosferze krwawych zapasów narodowe uczucia zdają się zapowiadać, iż każdy naród stworzyć sobie zechce własną państwową ojczyznę, iż użyć zechce prawa samostanowienia o sobie do wyłuskania najdrobniejszych nawet swych cząsteczek z obcojęzycznych spólnot. Tam zaś, gdzie jako osad dziejów pozostały mieszane narodowo kresy niedające się mechanicznie rozdzielić w językowe obszary, jak n. p. w wschodniej Galicji, prawo narodów do samostanowienia o sobie zdaje się zapowiadać długie, namiętne, bodaj czy nie krwawe spory — o możność wykorzystania prawa stanowienia o sobie dla państwowych celów.

Dla państw o mieszanych narodowo kresach byłby to horoskop wcale nie wesoły — gdyby nie doświadczenie historyczne mówiące i o innych możliwościach.

Wszak Alzacja siłą miecza niegdyś przez Francję zdobyta wkrótce się obcą czuć przestała. W latach Wielkiej Rewolucji wypadki paryskie znalazły tutaj najrychlejszy oddźwięk, a wolność zdobyta przy blasku krwawych łun zespoliła zagrabiony szmat ziemi w jedność z nową ojczyzną, której lud zburzył Bastylję i zerwał się do walki za wolność, równość i braterstwo. W czasie walki z naporem złączonej Europejskiej reakcji bronili Alzatczycy bohatersko swych rewolucyjnych zdobyczy, krwią obficie przelaną łącząc się coraz to silniej z obcojęzycznym, a pokochanym krajem. A w czasach pokoju, który nastąpił po zawierusze Napoleońskiej i nowych potem wojnach, dostarczyli potem Francji nieprzeliczonego szeregu wybitnych poetów i generałów, mężów stanu, nauki i wiedzy— podobnie jak polskie kresy mające u nas oparcie przed niewolą Zachodu.

Podobnie też — nigdy ludność flamandzka w Belgji nie pragnęła wydostać się z państwowej spólnoty z francuskimi walonami — mimo różnicy języka, mimo sąsiedztwa z pobratymczą Holandją o wspólnej z nią mowie.

Przeciwnie! Gdy po upadku Napoleona Belgja została przydzielona jako łup wojenny Holandji, flamandzi, zarówno z walonami odczuli gnębiącą przynależność do obcego państwa i ucisk nowej władzy. I na odgłos rewolucji lipcowej wszyscy Belgowie — flamandzi zarówno z walonami chwycili za broń i ogłosili światu swą niepodległość.

Nowa, rewolucyjnie poczęta Belgja, była długo najbardziej wolnościowym krajem na kontynencie europejskim — mimo ubóstwa i ciemnoty mas, mimo kapitalizmu i klerykalizmu. Tutaj znaleźli przytułek Marx i Bakunin, tutaj przybyli po upadku listopadowego powstania Worcele i Lelewel. A choć upośledzenie języka flamandzkiego w Belgji jeszcze bezpośrednio przed wojną jest faktem oczywistym nie było ono wcale objawem gwałtu lub przemocy.

Demokratyczne prawo wyborcze w Belgji zapewniało flamandom jako większości narodu również i większość w parlamencie. Stanowisko języka flamandzkiego w wszystkich działach państwowego życia było wynikiem woli flamandów, a jego upośledzenie — wynikiem długoletnich dziejów, które zromanizowały górne warstwy ich ludności. Głosami flamandów upadła też w r. 1914 ustawa wprowadzająca obowiązkową naukę języka flamandzkiego, uchwalone zostało dopiero przed wojną — sprawców opóźnienia szukać trzeba wśród samych flamandów, których część znaczna świadomie pragnie zlać się z francuską kulturą walonów.

Ale — flamandzi, którzy pragną rozwoju samodzielnej flamandzkiej kultury, zarówno jak i flamandzcy zwolennicy kultury francuskiej, *pragną pozostać Belgami* i odrzucają wszelką myśl o wyzwoleniu — zarówno przez Holendrów jak przez Niemców. Z walonami łączy ich wspólna walka o niepodległość i demokrację, a na przyszłość pragną wspólnej walki nie przeciw nim, lecz wspólnie z nimi przeciw ciemnocie mas i przemocy kapitału.

Obawa, iż prawo samostanowienia o sobie walki na kresach nie przyciszy, lecz wzmoże, nie ostaje się w świetle tych faktów. Ustaje prawo mocniejszego, ale wolność polityczna stać się może kitem, który kruszące się narodowo granice zespoli z obcojęzykowo większością w trwałą całość. Powinowactwo z wyboru zająć musi miejsce orężnych rozpraw, a że tam gdzie większość rozstrzyga *godniejszym wyboru* będzie ustrój *bardziej demokratyczny — staje się demokratyzm w walce o sporne obszary jedynie skuteczną bronią.*

Kto się pokusi o użycie innej — ten pozna wnet jak straszną była jego pomyłka...

Pamiętajcie o jeńcach w Łomży.

A. L.

RZUTY.

Należy mieć nietylko godnego przyjaciela, ale też godnego nieprzyjaciela.

Niemiec jest to najdoskonalszy, wielce użyteczny nauczający nieprzyjaciel i każdy powinien brać wzór dla siebie z jego wybornych zalet, z jego poczucia rzeczywistości, jego porządku, posłuchu dla prawa, jego ducha inicjatywy i umiejętności organizacyjnej.

Drugi podział Polski nastąpił po 25-letniem przymierzu polsko - pruskiem. Dalej przykładem jest tu Rosja, którą niemcy utrzymywały w anarchji od lat stu;

* * *

W r. 1861 w Londynie ludność robiła manifestacje na korzyść Polski. Parlament musiał za ich wpływem pod adresem Rosji wysłać memorjał w sprawie polskiej. Z memorjałem wyjechał poseł Newcomb, który go przedstawił Gorczakowowi. — Musieliśmy — rzekł N. do G. — napisać do was tę ostrą interpelację, ale niech pan sobie z tego nic nie robi, bo my na tę sprawę nie wydamy szylinga

Tak przemawia zdrowy cyniczny rozsądek. Ale słusznie — wspominając o tem, mówi dr. Szyszło (w r 1908) w pewnej książce: — Za to, żeście wówczas nie chcieli wydać szylinga — zapłacicie miljardy.

Jakoż Angja płaci miljardy. Okazuje się, że może lepiej by zrobiła, gdyby wówczas tego szylinga wydała.

Europie groziło dwojakie niebezpieczeństwo: supremacja Niemiec, albo supremacja Rosji. Przeciwwagą była tu Polska, ale nikt, wbrew własnym interesom, tej przeciwwagi nie chciał zbudować. Bo gdyby Francja w r 1831 wysłała przeciw Niemcom 100.000 ludzi (którzy by wówczas byli tam powitani jak zbawcy), toby Niemcy nie rozrosły się do późniejszej grozy; gdyby w r. 1863 posłała przeciw Niemcom 200.000 ludzi — to nie doczekałaby się klęsk w r. 1870. — Bo wszystko na świecie wiąże się i splata, a rozrost Niemiec i Rosji był w bardzo logicznej ze sobą łączności.

Egoizm pozornie mądry, zasada „nieinterwencji“ kierowała tu Anglją i Francją — i ten egoizm, który jeszcze był źródłem aliansu *franco-russe* — okłamał zdradziecko „przezornych“ mężów stanu.

H. KONDRATOWICZ.

KOBIETA W SŁUŻBIE CYWILNEJ.

„Dążyć winniśmy do osiągnięcia najwyższego dobra dla człowieka t. j. wolności dla wszystkich i wszystkiego, co uznajemy na mocy logicznego myślenia za prawdę, słuszność i sprawiedliwość, zaś pierwszym warunkiem na drodze do tego jest równouprawnienie kobiet.“

Tak mówi profesor Dybowski prawy obywatel i patryjota, męczennik idei wolności.

Zdawałoby się, iż wraz z odbudowaniem nowego Państwa polskiego — zniknie walka o przywileje dla mężczyzn, lub o prawa dla kobiet.

Nad zbliżeniem tej chwili pracować winny w interesie własnym i kultury — kobiety, w interesie sprawiedliwości — wszyscy czujący i myślący mężczyźni.

Owo nowe Państwo powinno przecież dążyć do celów podnioślejszych, do wcielania w życie pierwiastku sprawiedliwości i zgodnie z tem do zniesienia niesłusznych krzywd, winno dążyć do podnoszenia kultury, a więc starać się o podniesienie poziomu uspołecznienia wśród kobiet przez powołanie ich do poważniejszej pracy publicznej.

Przeniknięty ideją, iż należałoby wyzyskać siły kobiece które idą na marne, dnia 13 b. m. ks. Rektor Gralewski wobec licznie zgromadzonych pań przedstawił projekt służby cywilnej państwowej kobiet; projekt ów poruszany już był w prasie w Niemczech i Szwajcarji – jako ekwiwalent służby wojskowej mężczyzn. Do służby owej wstępować byłaby obowiązaną dziewczyna między 18 a 20 rokiem na roczny termin w tym okresie nie wolno by jej było wyjść za mąż, służbę odbywać by musiała we własnej gminie — na wsi lub w mieście, lub w razie nadwyżki rekrutek — gdzieby się potrzeba okazała. Jako tereny pracy: pielęgniarstwo, szpitale, ochrony, przytułki; dbanie o czystość: utrzymywanie w porządku — ulic, podwórz — domów; estetyka wsi i miast: — plantacje miejskie, ogrody; praca na roli i przy warsztatach. Oświata: szkoły elementarne. Pozatem kobiety mają być przygotowane do pewnego rodzaju pospolitego ruszenia w razie wojny lub epidemji. Mają otrzymywać mundur i żołd.

Na interpelację, czy nie dałoby się wprowadzić w życie drogą nadania praw politycznych i społecznych kobietom, ewentualnie przez powołanie ich do rad miejskich oraz samorządu — projektodawca wyjaśnił, iż zupełnie oddziela tę sprawę od sprawy równouprawnienia jako nie kobiecą, lecz narodową. Wreszcie projekt poddał głębszemu rozważeniu oraz szerszej dyskusji.

* * *

Projekt ks. Gralewskiego poruszył liczne grono kobiet inteligentek i wywołał dyskusję za i przeciw.

Na zebraniu z dnia 27 b. m. p. Węgleńska, poprzedzając swój referat „O służbie cywilnej kobiet“, piękną przemową na temat sytuacji obecnej, naszych pragnień i nadziei, zaznaczyła wyraźnie w referacie swoje stanowisko całkiem objektywne.

Jej koreferentka p. Kondratowicz, wychodząc z założenia, iż sprawa dopuszczenia kobiet do wszystkich rynków pracy i zrównania praw ich z prawami mężczyzn, jest sprawą najpilniejszą, konstatując iż, kobiety już dziś nie stanowią biernego nieuświadomionego tłumu, lecz potrafią żądać pełnych, bezkompromisowych praw politycznych, społecznych, ekonomicznych i towarzyskich dla kobiet, a które to prawa umysły wyższe i bardziej kulturalne wśród mężczyzn już dawno w zasadzie im przyznały, wzywa do walki z odwiecznymi przesądami i uprzedzeniami tłumu męzkiego, przeciętnego, wśród którego panują w tym względzie najwsteczniejsze poglądy uzasadniane niższością kobiety, jej niezdolnością, koniecznością pracy domowej. Twierdząc, iż zarówno najbardziej zadomowione jak również samodzielnie poza progiem rodzinnym pracujące mają prawo uważać siebie za obywatelki kraju i o jego dobro na równi z mężczyzną się troszczyć, powołuje kobiety do upominania się przedewszystkim o należne im prawa.

Nadmieniając o obłudzie podwójnej moralności, referentka uważa, iż sprawa równouprawnienia jest jednem z zagadnień, od rozwiązania których zależy zupełny przewrót w systemie moralności.

Co do ochotniczej służby cywilnej kobit, jakkolwiek wdzięczną jest projektodawcy za poruszenie sprawy kobiecej; uważa projekt za szlachetną utopję, gdyż nie widzi dostatecznego powodu aby całe zastępy nowoczesnych Amazonek miały specjalnie walczyć z ciemnotą, brudem, analfabetyzmem i epidemjami—kiedy kobiety przeważnie te działy pracy uprawiają. A zaś nie zgadza się z wtłaczaniem ich w ciasne szranki kilku wydziałów, bo nie byłoby to należytem wyzyskaniem sił i zdolności kobiet. Zresztą wraz z powołaniem kobiet do rad miejskich i gminnych i do samorządu, napewno przypadną im w udziale obowiązki owe, a gdy ustaną porządki, według których obłąkańcy, zbrodniarze, dzieci i kobiety pozbawione są prawa wyborczego, a kierujący szkolnictwem kuratorowie nie będą propagowali tamowania wstępu kobiet na uniwersytety, przeciwnie ułatwiając im zawodowe wykształcenie oraz studja w wyższych uczelniach—pomnożą zastępy wykwalifikowanych do każdej pracy.

Według referentki ochotnicza służba cywilna kobiet odsunęłaby główną sprawę równouprawnienia, a nawet przejmuje ją poważna obawa odłożenia praw dla kobiet ad acta.

W dość ożywionej dyskusji dominowały głosy—najpierw prawa—a potem służba cywilna; jednocześnie służba i żądanie praw; gorliwe spełnianie podjętych obowiązków—a w dowód zasługi prawa, z czego wyłoniły się dwa wnioski: przedewszystkiem żądanie praw—obowiązki w miarę potrzeby; służba cywilna równolegle z żądaniem praw. Uchwała żadna nie zapadła w oczekiwaniu dalszych konferencji ze współudziałem młodzieży żeńskiej.

ODPOWIEDŹ OSZCZERCY.

W Komisji konstytucyjnej sejmu pruskiego niejaki poseł Hammer wypowiedział mowę antypolską pełną oszczerczych wycieczek. Mowie tej godną odprawę dał poseł Korfanty — ustęp mowy którego za „Dziennikiem Poznańskim“ przytaczamy.

„Pan Hammer w tej chwili i w tych warunkach wypowiedział mowę oszczerczą przeciwko narodowi polskiemu. Naród polski nazwał „eine unerquickliche Gesellschaft“ (niepocieszne towarzystwo) Górnoślązaków przerwał Wasser-polakami, Wielkopolan przedstawiał jako ludzi nieuczciwych, Galicję jako kraj brudu, ciemnoty i nierządów polskich, Królewiaków jako miłośników knuta carskiego, a Królestwo, jako kraj nierządny, brudny, pełen chorób. Pan Hammer mówił o Galicji w ten sposób nie bacząc na to, że Polacy w Austrji sprzymierzonej są jednym z najprzedniejszych narodów tej monarchji, że razem z Niemcami musieli przelewać krew za państwa centralne. Echo, które mowa jego wywołała tamże, bynajmniej nie przyczyni się do zacieśnienia węzła pomiędzy Austrją a Niemcami. Mowę pana Hammera rozpowszechnimy w całej Polsce i podkreślimy to, że plugawe swe oszczerstwa mógł w tej komisji wypowiedzieć bez protestu ze strony niemieckiej. Pan Hammer walczył tutaj przeciwko narodowi polskiemu sposobami używanymi przez bohaterów homerowskich. Przypominał on jednakże Tersitesa. Powinienem przyjąć rolę Ulixesa, ale ozdobić moją rękę nie berłom, jak to uczynił Ulixes przeciwko Tersitesowi, lecz instrumentem giętkim, przylegającym do skóry. Pan Hammer zaczepił tutaj także w bezecny sposób duchowieństwo polskie. Stoi ono zbyt wysoko, aby je mógł obryzgać swem błotem taki pan Hammer. Przytoczony przez niego wypadek ks. Czaplewskiego jest faktem, ale co to znaczy wobec tego, że dzień w dzień, czytamy w pismach niemieckich, że sądy niemieckie skazują Niemców rodowitych za obrazę wodzów i armji niemieckich.

Pan Hammer twierdził, że 90% wszystkich Polaków, gdyby mieli głosować, oświadczyliby się za Rosjaniami. To śmie twierdzić członek partji znanej z swego rusofilstwa i z ubóstwiań carskich rządów! Nikt u nas nigdy nie zachwycał się ani caratem ani też tem, co dzieje się obecnie w Rosji. Zachwyty te istniały tylko w Niemczech, co niniejszem stwierdzam Pan Hammer w swej zaciekłości powoływał się także na Tacyta i przytoczył ustęp z jego „Germanji“, w którem starożytny autor mówi o szczepie brudnym, zepsutym, o niskiej inteligencji i wielkim nierządzie, a dodaje, że szczep ten należy zaliczyć do Sarmatów; p. Hammer przytoczywszy ten ustęp, zawołał: „tak wy Polacy pojawiacie się po raz pierwszy w historji“; pan Hammer zdaje się nie wiedzieć, czem jest „Germania“ Tacyta. Idąc za jego przykładem mógłbym przytoczyć ustępy z „Germanji“, dotyczące starych Germanów. I tak Tacyt pisze o Niemcach: „Za próżniactwo, ba, nawet za tchórzostwo uchodzi zdobywać coś pracą i potem, co można zdobyć krwią... Germanowie kopią sobie jamy podziemne i pokrywają je grubą warstwą nawozu, a jam tych używają jako schroniska na zimę i jako śpiżarni... Nago i brudno wzrastają w każdym domu... panowie i niewolnicy nie różnią się żadną delikatnością obyczajów, tarzają się pomiędzy temi samemi zwierzetami domowemi i na tej samej ziemi... Pić przez dzień i noc nie stanowi dla nikogo zarzutu. Pomiędzy pijanymi powstają często kłótnie, nie kończące się na słowach, ale przeważnie na zabójstwie i ranach. Dla pragnienia nie mają tego samego umiarkowania, co dla jedzenia, kto te ich słabości umie wyzyskać i da im do picia ile tylko dusza ich zapragnie, ten łatwiej ich pokona przez tę ułomność moralną niż bronią“. Panowie; Nie powiedzielibyście panowie, że jestem nikczemnym i podłym oszczercą, gdybym za przykładem p. Hammera na podstawie tych cytatów z Tacyta twierdził, że obecny naród niemiecki składa się z krwiożerczych rozbójników, niechlujnych pijaków i zezwierzęconych próżniaków? Pan Hammer w swoich wywodach mówił także o tem, że Polacy mimo prześladowań carskich mają nadzwyczajne zamiłowanie do knuta i zakończył swoje przemówienie zaleceniem użycia knuta na Polaków, jako jedynego odpowiedniego środka. Wobec tego pozwolę sobie panom przytoczyć bardzo piękne i bardzo pożyteczne urządzenie w sądownictwie dawnej rzeczypospolitej Polski. W Polsce sąd ludzi, którzy wygłaszali takie mowy jak pan Hammer skazywał na to, że musieli wchodzić pod stół i oszczerczą mowę odszczekiwać. Kto nie chciał odszczekiwać skazywany bywał na sto bizunów. Jeżeli była w nim jeszcze iskra uczciwości sąd delikwentowi pozwalał położyć się na dywanie. Panu Hammerowi kazałbym wymierzyć sto plag bez dywanu.

OFIARY. Na internowanych legjonistów harcerze radomscy kor. 89 rb. 6.

Stronnictwa lewicy Królestwa Polskiego wobec rokowań brzeskich.

P. P. S., P. S. L, Stronnictwo Niezawisłości Narodowej i Zjednoczona Demokracja postanowiły nie brać udziału w Radzie Stanu. Też same partje ogłosiły obszerne „Oświadczenie“ w sprawie stanowiska ich wobec rokowań w Brześciu.

Oświadczenie to mówi między innemi:

Nie przypuszczając nikogo do współżycia w przyszłem naszem państwie przemocą, stoimy w całej rozciągłości i z całem najżarliwszem przekonaniem na gruncie prawa stanowienia o sobie narodów. Prawo to wykonane być winno w warunkach, wyłączających wszelki obcy ucisk, a zatem przy zupełnem usunięciu wojsk obcych z terytorjów okupowanych.

Żądamy zatem niezwłocznego zwołania na terytorjach okupowanych *konstytuant,* których uchwały winny być zatwierdzone przez głosowanie powszechne ludności. W głosowaniu takiem wziąć winny udział nie już tylko szerokie warstwy, ale dosłownie wszyscy obywatele każdego narodu płci obojga.

Nie przesądzając granic i obszaru przyszłej Polski, jaka w wyniku rokowań powstać może do życia, stwierdzamy z niezłomną mocą, że najwyższym ideałem, jaki wśród tylu walk wyzwoleńczych przyświecał i po dziś dzień przyświeca narodowi polskiemu, jest zjednoczenie w niepodległem państwie wszystkich ziem przez Polaków zamieszkałych, wszystkich dzielnic, rozdartych niegdyś zbrodniczą przemocą. Żądamy, by ludność dzielnic polskich, należących do państw centralnych, miała możność wypowiedzieć się w sprawie swojej przyszłości.

Wszelkiemu wtłoczeniu Polski w ramy państwowości obcej opierać się będziemy z całą stanowczością, z całą mocą ludzi niechcących znosić kajdan niewoli. Dlatego też protestujemy przeciwko wcieleniu w jakiejkolwiek postaci Królestwa Polskiego do mocarstw zaborczych.

Odrzucamy i wszelkiemi siłami opierać się będziemy utworzeniu państwa polskiego z obciętego tylko Królestwa, związaniu go z państwami centralnemi, odcięciu od morza, pozbawieniu łączności z leżącymi na wschód od Królestwa ziemiami, zamieszkałemi przeważnie przez Polaków i ciążącemi kulturą ku Polsce.

W żywotnym interesie zarówno Polski jak Litwy leży unia tych państw, oparta na niepodległości tych krajów i przez swobodnie wyrażoną wolę ludności ustanowiona.

W końcu oświadczenie protestuje przeciw narzucaniu unji personalnej i monarchy, gdyż wszystko, co w Polsce jast żywe i zdrowe dąży do ustroju republikańskiego.

DWIE MOWY.

Podczas podróży do Berlina książe Lubomirski wygłosił przemowę do cesarza Wilhelma w której między innemi powiedział:

„Jesteśmy silnie przekonani, że po ustaleniu i urzeczywistnieniu praw należących się państwu polskiemu, my, Polacy, będziemy razem z narodem niemieckim dążyć do wielkich celów, które są rękojmią dobra ludzkości i ogólnego pokoju.

Wiemy, że wasza cesarska mość, wnikając swoim głębokim i twórczym duchem w wielkie zadania przyszłości, będzie dla niemieckiego narodu kierownikiem na drodze, której celem jest pokojowe i owocne współdziałanie wszystkich narodów.

W nowopowstałej ojczyźnie będziemy zwolennikami tych zasad.

W dostojnej osobie waszej cesarskiej mości widzimy i witamy bojownika obrony tych zasad, które powinny zapanować nad światem i przynieść wszystkim warstwom ludzkich społeczności narodowych szczęście i błogosławieństwo".

Podczas pierwszego czytania przedłożenia budżetowego w pruskim Sejmie pruski minister spraw wewnętrznych Drews oświadczył:

„Dla Niemca jest niemożliwą i nie do zniesienia myśl, że jakiś inny czynnik ma nam przepisywać co mamy robić wewnątrz swego państwa. W prasie rozważano myśl pewnego rodzaju autonomji dla prowincji poznańskiej i wschodnich Prus. Oświadczam z góry, że każda myśl zburzenia jednolitości pruskiego państwa przez autonomję jest zupełnie nie nadająca się do dyskusji (żywe oklaski na prawicy). Pozycja budżetowa dla wzmocnienia niemczyzny stoi w zupełnej zgodzie (?) z oświadczeniem rządu w sprawie polskiej. Rząd oświadczył w marcu zeszłego roku gotowość udzielenia Polakom w pewnym względzie koncesji większych niż to było dotychczas, wobec zachowania się ich. W komisji prawa wyborczego komentowano te kwestje w ten sposób, aby spróbować zniesienia pewnych zarządzeń represyjnych przeciw Polakom, ale przy bezwarunkowem utrzymaniu zarządzeń dla popierania niemczyzny. Z pozytywnego wzmocnienia niemczyzny przez osiedlanie i wspomaganie niemieckiego przemysłu nie zrezygnujemy stanowczo.

Obietnic, danych Polakom, będziemy mogli dotrzymać tylko wtedy jeżeli warunki, pod którymi one zostały dane, będą wypełnione. Warunki te streszczają się w tem, aby przeważająca większość polskiej ludności zamanifestowała przez swoje zachowanie, że każda myśl oddzielenia się od Prus, czy to bezpośrednio, czy to w drodze autonomji, jest już pogrzebaną. Wobec obywateli, którzy jeszcze tą myślą się bawią, koncesje ze strony rządu są niemożliwe (bardzo słusznie na prawicy).

W ręku polskiej ludności leży decyzja o tem, jaki ma wiać wiatr w marchji wschodniej. Ludność ta ma sama rozstrzygnąć o tem, czy zechce na tę platformę wstąpić, czy nie. Następstwa jednak przypisze sobie sama. Prusy są jednolitem państwem i niemieckim krajem, to jest hasło, pod którem będzie prowadzoną polityka polska także w przyszłości (żywe oklaski).

DEKLARACJA RZĄDU POLSKIEGO.

W dniu 30-go Stycznia ogłoszoną została deklaracja rządu polskiego. Rząd Polski niedopuszczony do rokowań brzeskich uważał za stosowne wystąpić wobec obcych i własnego narodu z deklaracją polityczną. Jest to pierwsza tego rodzaju enuncjacja ze strony naszych czynników urzędowych i dlatego zasługuje na specjalną uwagę.

Dając w pierwszej części wyraz ogólnego głosu narodu oraz nawiązując do walk legjonów, jako dalszego ciągu naszych wysiłków zbrojnych, deklaracja za punkt wyjścia bierze stwierdzenie naszej państwowości przez mocarstwa centralne, przyczem zaznacza, że *„acz przy pomocy czynników zewnętrznych powstała, wspiera się (państwo) na woli zbiorowej narodu i z niej bierze podstawę do swego istnienia i dalszego rozwoju, oraz do obrony nieprzedawnionych praw narodu.*

Stwierdziwszy dalej, iż narodową władzą zwierzchniczą jest Rada Reg. ustala jej byt do ostatecznej decyzji Sejmu na zasadach demokratycznych zwołanego. W sprawie ogólnych tendencji państwowych deklaracji staje na stanowisku oparcia go *„na podstawach demokratycznych w swym ustroju politycznym i społecznym i w swych stosunkach międzynarodowych"*, przyczem wyznaje zasadę równouprawnienia obywateli i poszanowania praw odrębnych narodowości w państwie polskiem *„które ze swej strony domagać się będzie od państw obcych stosowania tej samej zasady względem polaków"*.

Rząd polski domagając się udziału w rokowaniach w imię dążenia do trwałego pokoju stwierdza *„iż wszelkie układy o losach Polski decydujące i prawa narodu przesądzające, nie będą*

uznane przez naród polski za prawnie obowiązujące, skoro zapadną one z pominięciem reprezentacji państwa polskiego. Ustalenie stosunku Polski do innych państw w przyszłości wypływać może jedynie z własnej przez obce czynniki nieskrępowanej woli narodu.

Co do ziem, które winny wejść w skład państwa polskiego, rząd polski opiera się wszelkim zakusom uszczuplenia terenu Królestwa, w sprawie kresów zaś, żąda przeprowadzenia swobodnego wypowiedzenia się wszystkich mieszkańców w sprawie połączenia z państwem polskiem. Wreszcie deklaracja daje wyraz tendencji narodu, dążące do jaknajszybszego zwołania demokratycznego Sejmu, zorganizowania armji narodowej, oddania w ręce polskie zarządu krajem, oraz powrotu jeńców i internowanych. Kończy nadzieją na ustalenie się dobrych stosunków między państwem polskiem, a sąsiadami z wschodu i zachodu.

Deklaracja ta bezwarunkowo winna się spotkać z poparciem społeczeństwa. W punkcie stwierdzającym, iż układy prowadzone bez nas nie zostaną uznane za prawnie obowiązujące, naród winien rządowi dostarczyć środów na stwierdzenie, iż i *faktycznie* nas one związać nie będą mogły. Deklaracja posiada wielką lukę, iż nie porusza spraw *wszystkich* ziem polskich i pozostawia na boku sprawę aspiracji do dróg morskich. Tłomaczyć to można tem, iż wydaną została jako przyczynek jedynie do rokowań brzeskich. Sądzimy, że ostateczną deklarację o całokształcie polskich dążeń i celów państwowych wyda głos woli narodowej — Sejm.

ZE SPRAW POLSKICH.

Jednym z najważniejszych faktów w polityce polskiej w dniach ostatnich było oświadczenie hr. Czernina iż sprawa unji personalnej Austrji i Polski „już nie jest omawiana“.

Z odezwań polityków niemieckich natomiast znowuż zdaje się wydobywać chęć związania państwowego Polski z Rosją.

Rząd polski. W dalszym ciągu trwa organizowanie poszczególnych ministerstw w szczególności spraw wewnętrznych przy którem powstaje wydział emigracyjny i biuro statystyczne.

Departament spraw politycznych ostatecznie przekształcono na sekretarjat stanu.

W czasie najbliższym powstanie Polskie Biuro Telegraficzne oraz Gazeta Urzędowa.

Z wojska. Pogłoski o ostatecznem zlikwidowania Łomży dotąd się nie sprawdziły. Tak samo i załatwienie sprawy Benjaminowa się przewleka. Stoi to w związku z ogólnym zastojem w sprawie armji. Tendencji do tworzenia armji u mocarstw centralnych nie spostrzegamy, a rząd polski obecny posiada widocznie zbyt mało siły i znaczenia, aby tę sprawę samodzielnie traktować. Cała działalność ograniczyła się na wypracowywaniu projektu ustawy wojskowej, która oczywiście może być jedynie substratem dyskusji ustawodawczego Sejmu.

Numer niniejszy wydajemy z powodu strejku z tygodniowem opóźnieniem.

REDAKCJA.

Prenumerata „Unji“ wynosi 18 koron rocznie, 9 koron półrocznie, 4.50 koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz 40 halerzy. Z przesyłką pocztową 20 koron rocznie, 10 koron półrocznie, 5 koron kwartalnie

Ceny ogłoszeń: cała kolumna 100 koron, 1/2 kolumny 55 koron, 1/4 kolumny 30 koron, 1/8 kolumny 16 koron, 1/16 kolumny 8 koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.